

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

R o d z i n a

NR 16 (94) ROK III

WARSZAWA 22. IV. 1962

Cena 2 zł





(1 Do Koryntian 5,7—8)

**B**racia: Uprzątnijcie stary kwas, abyście się stali nowym zaczynem, jako też praśni jesteście. Albowiem na Paschę naszą został ofiarowany Chrystus. Świętujmy tedy nie w starym kwasie, ani też w kwasie złości i przewrotności, ale w praśnikach szczerości i prawdy.



EWANGELIA

(Św. Marek 16, 1—7)

**O**nego czasu: Maria Magdalena i Maria Jakubowa i Salome nakupeły wonności, aby pójść i namaścić Jezusa. I bardzo rano w pierwszy dzień tygodnia przyszły do grobu, gdy już weszło słońce. A mówiły do siebie: Któż nam odsunie kamień od drzwiczek grobowca? I spojrzawszy, ujrzały kamień odsunięty. Był bowiem bardzo wielki.

A wszedłszy do grobowca, ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą, i zdumiały się. Ale on rzekł im: Nie lękajcie się, szukacie Jezusa Nozareńskiego, ukrzyżowanego: powstał, nie masz Go tu, oto miejsce, gdzie Go złożono. Ale idźcie, powiedzcie uczniom Jego i Piotrowi, że was uprzedza do Galilei: tam Go ujrzyjecie, jako wam powiedział.



**Z**danie św. Pawła „na Paschę naszą został ofiarowany Chrystus“ (I Kor. 5, 7) powtarza się dziś trzy razy w liturgii mszalnej i stanowi jej hasło główne. Pascha znaczy „przejście“ z niewoli egipskiej do ziemi obiecanej, z niewoli i jarzma grzechu do królestwa łaski i wolności dzieci Bożych. Dzięki zwycięstwu Chrystusa grzech nie ma już władzy nad duszą naszą. W każdej chwili łaska Chrystusa może go zetrzeć i udzielić nam pełni życia nadprzyrodzonego. Ta myśl jasno występuje w dzisiejszej Lekcji. Należy bowiem pamiętać, że Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, zwana popularnie Wielkanocą jest najstarszym i największym świętem ze wszystkich w całym roku. Zmartwychwstaniem potwierdził Pan Jezus swoje Boskie posłannictwo i prawdziwość Bóstwa swojego. Apostołowie, którzy na widok męki Chrystusa pierzchli trwożliwie, ujrawszy Go zmartwychwstałego, stali się odważnymi i wiary w Bóstwo Chrystusa nawet śmierć nie wydarła z ich duszy. Zmartwychwstanie utwierdza nas w przekonaniu o nieśmiertelności duszy naszej i jest zapewnieniem zmartwychwstania ciał. Zaprawdę fakt zmartwychwstania leży u podstaw całej wiary katolickiej i słusznie pisze św. Paweł do Koryntian, że „jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremny jest tedy przepowiadanie nasze, darmana jest i wiara wasza“ (I Kor. 15. 14).

Zrządzeniem Opatrzności Boskiej stało się, że Pan Jezus swoim zmartwychwstaniem zakończył dzieło Odkupienia w święto Paschy żydowskiej, którą obchodzono na pamiątkę wyzwolenia z niewoli egipskiej. Jest to znak, że triumf Chrystusa jest porażką śmierci, grzechu i piekła, oraz odrodzeniem ludzkości do nowego żywota.

Aby pojąć pierwszorzędne znaczenie tego faktu, należy przypomnieć, że według nauki katolickiej zbawienie i sprawiedliwość nie polega bynajmniej na zewnętrznym przypisywaniu nam zasług Chrystusowych. Jak to twierdził Luter. Dlatego dla religii luteranckich punktem szczytowym Odkupienia jest śmierć, a nie zmartwychwstanie. I święto Odkupienia głównie obchodzi Kościół protestancki w Wielki Piątek, a nie w Niedzielę Zmartwychwstania. Dogmat katolicki oparty na stałym przekonaniu Kościoła i objawieniu zawartym w Piśmie św. i tradycji, głosi jasno, że uświęcenie nasze polega na wewnętrznym ścisłym związku między wiernym a Chrystusem. Każdy z osobna musi narodzić się duchowo z Chrystusa i nawiązać z Nim łączność przez łaskę wewnętrzną. Dlatego potrzeba nam Odkupiciela żyjącego i to żyjącego innym życiem niż to, które wiódł w granicach ziemskiej doczesności. By się z nami zjednoczyć i obdarzyć nas swym życiem chwalebny, nadprzyrodzony, musiał sam w pierw wziąć w posiadanie uwielbione ciało swoje przez Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie. Sam Jezus wyraża to w swej mowie pożegnalnej w Wieczerniku „Nie zostawię was sierotami, lecz przyjdę do was. Jeszcze maluczko, a świat mnie już nie zobaczy; lecz wy mnie widzicie, bo ja żyję i wy żyć będziecie“. Wiara katolicka jest życiem i pozostaje nim dzięki Zmartwychwstaniu, w którym życie śmierć pokonało. Nie cierpienie było celem Odkupienia, ale życie zmartwychwstałe, do którego dochodzi się przez krzyż. Stąd ta radość i optymizm, które ożywają prawdziwą nadzieją chrześcijańską, i które wśród największych nawet przeciwności umieją zaśpiewać wielkanocne Alleluja.

Evangelia opowiada o nawiedzeniu grobu przez święte niewiasty. Ponieważ pogrzeb odbył się bezpośrednio przed rozpoczęciem szabatu, niewiasty nie zdołały najświętszego Ciała Chrystusa należycie namaścić, chciały

NIE-  
DZIE-  
LA  
ZMAR-  
TWYCH-  
WSTA-  
NIA



więc uczynić to w niedzielę rano — i tak stały się pierwszymi świadkami pustego grobu.

Pierwszego dnia szabatu, kiedy było jeszcze bardzo rano, Maria Magdalena i dwie inne pobożne niewiasty poszły do grobu i przybyły tam o wschodzie słońca. By! to pierwszy dzień tygodnia u Żydów — Niedziela Wielkanocna. Anioł odwalil kamień zamykający grób, a straż uciekła. Magdalena, widząc grób otwarty, pieszko do Jeruzalem, żebym powiadomił o tym apostołom. W tym czasie Anioł oznajmia niewiastom Zmartwychwstanie Chrystusa. Dwaj Apostołowie biegną do grobu i stwierdzają nieobecność Mistra. Magdalena, powróciwszy do grobu, pierwsza ujrzała zmartwychwstałego Zbawiciela. Pod wieczór widzą Go i dwaj uczniowie idący do Emaus i natychmiast wracają, by oznajmić to Apostołom i dowiadują się, że i Piotrowi ukazał się Zbawiciel, wieczorem zaś tego samego dnia ukazał się Chrystus Apostołom zgromadzonym w Wieczerniku.

Powszechna radość płynąca z faktu zmartwychwstania Chrystusa ogarnęła nie tylko Maryję, Apostołów i uczniów — poprzez stulecia ożywia serca wyznawców Jezusa, którzy wpatrzeni w chorągiew zwycięstwa trzymaną w przebitej dłoni Zbawiciela w uroczystej procesji rezurekcji jej, przy dźwięku dzwonów śpiewają:

„Przez Twoje święte Zmartwychwstanie, Boży Synu, odpuść nam nasze zgrzeszenie: wierzymy, żeś zmartwychpowstał, żywotem nasz naprawił, śmiercią wiecznej nas zbawił, swoją świętą moc zjawił“.

W Wielką Sobotę lub w Niedzielę rano święci się pokarmy (chleb, mięso, jaja, tzw. święcone). Zwyczaj ten powstał prawdopodobnie dlatego, że po długotrwałym poście, Kościół chciał przez to poświęcenie zapobiec ewentualnym przekroczeniom chrześcijańskiej wstrzemięźliwości. Jajko wielkanocne jest symbolem życia, które powstaje z grobu (skorupa). I tu jeszcze raz widzimy, jak Kościół, a w ślad za nim liturgia, dopatruje się w całej naturze, nawet martwej, obrazu życia nadprzyrodzonego, a z drugiej strony, stara się przepromienić wszechświat łaską, której nam udzielił Chrystus zmartwychwstały.

*życzy Redakcja „Rodziny” Jego Eminencji Najdos-  
tojniejszemu Ks. Biskupowi—Prymasowi Dr Maksy-  
milianowi Rodemu, Dostojnemu Episkopatowi, Ducho-  
wianstwu Kościoła Polskokatolickiego, Czytelnikom,  
Współpracownikom i Wszystkim Ludziom Dobrej Woli.*

## LECH SĄDOMIRSKI

### Myśli religijne

### WIELKANOC

Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa było w czasach aposto-  
lskich najważniejszym przedmiotem rozmów i nauczania  
w Kościele Chrystusowym. Zarówno Apostołowie jak i ich  
słuchacze żyli pod silnym wrażeniem niedawnych przeżyć  
związanych z pojawieniem się żywej postaci Zbawiciela po  
Jego ukrzyżowaniu.

Dzisiaj również w czasie świąt Zmartwychwstania Pańskie-  
go powinniśmy się przenieść myślami w Świat Ducha, w któ-  
rym żyje On — Zwycięzca śmierci i Nadzieja nasza.

Powinniśmy też wzbudzić w sercach naszych tę radość,  
z jaką dwie Marie biegły od grobu Chrystusa do Jego uc-  
niów, aby im obwieścić nowinę o zmartwychwstaniu ich umi-  
łowanego Mistrza. Dopiero tak pojęta tradycja świąt wielka-  
nocnych przyniesie nam istotną korzyść duchową.

Każdego roku ziemia budzi się ze snu zimowego, okrywa  
się zielenią i kwiatami — przeżywa swoją młodość. Zjawisko  
to jest właśnie zmartwychwstaniem życia w przyrodzie. I oba  
te fakty — zmartwychwstanie Chrystusa Pana i zmartwych-  
wstanie życia w przyrodzie — utwierdzają nas w przekonaniu,  
że życie nasze na ziemi nie kończy się ze śmiercią na-  
szego ciała. Najważniejszy problem polega jednak na tym,  
abyśmy zmartwychwstali w Chrystusie — w sterze światłości  
Bożej czyli w stanie zbawienia wiecznego.

### ZMARTWYCHWSTANIE

*Niedziela. Słońce smutek opromienia.  
Idą dwie Marie (Magdalena jedna),  
By z grobowego odczytać kamienia  
Zagadkę bytu — dotrzeć do jej sedna.*

*Ziemia pod nimi zatrzęsła się nagle,  
A z Nieba zstąpił biały Anioł Pański.  
Odwalil kamień i rozwinął żagle  
Nadziei mówiąc: — Marie pełne laski!*

*Szukacie Pana? Już Go nie ma w grobie...  
Zmartwychwstał! Poszedł już do Galilei,  
A wy radosną tę wieść głoscie obie.*

*A kiedy Marie spotkały się z Panem,  
Ten rzekł: — Odwiedzcie uczniów po kolei,  
Ze właśnie dzisiaj powstałem nad ranem.*

*Potem się Chrystus zwrócił do Szymona,  
Który po trzykroć zalamal się w wierze:  
— Czy mnie miłujesz? Trzykroć powiedz szczerze,  
Bo tylko miłość mej sprawę dokona.*



## SPRAWY ZIEMSKIE

Niezwykła, wielokierunkowa ruchliwość  
cechuje ostatnie dni.

W Genewie zebrał się Komitet Rozbroje-  
niowy, który stał się praktycznie spotka-  
niem ministrów spraw zagranicznych  
państw Wschodu i Zachodu. Podczas gdy  
nad Jeziorem Lemańskim w kontrower-  
syjnych warunkach rozpatrywano naj-  
ważniejszy problem współczesnej rzeczy-  
wistości — zagadnienie powszechnego roz-  
brojenia i szeregu problemów ubocznych,  
między premierem Chruszczowem i prezy-  
dentem Kennedym doszło do pewnego roz-  
dzaju porozumienia, w wyniku którego  
najprawdopodobniej podjęta zostanie  
współpraca między USA a ZSRR w zakre-  
sie badania Kosmosu.

Wyznaczony został termin pierwszego  
spotkania specjalistów radzieckich i ame-  
rykańskich.

Radziecki minister spraw zagranicznych  
Gromyko domaga się, żeby podstawą prac  
Komitetu był szczegółowo opracowany  
projekt traktatu rozbrojeniowego. Jak  
wiadomo projekt taki zgłoszony został  
przez ZSRR. Fakt ten zdopingował USA  
do wysunięcia własnego projektu w spr-  
awie rozbrojenia, pospiesznie opracowy-  
wanego przez odpowiedni zespół dele-  
gacji amerykańskiej.

Świat cały oczekuje na wiadomości z  
Genewy, w przekonaniu, że obrady Kom-  
itetu Rozbrojeniowego zbliżą stanowiska  
obu stron. Według ostatnich wiadomości  
— w Genewie porozumienia takiego nie o-  
siągnięto. Z obu stron padły słowa, wyra-  
żające ubolewanie. Okazało się, że w Ge-  
niewie obok problemu rozbrojenia oma-  
wiane było wnikliwie zagadnienie Berlina.  
ZSRR — jak donoszą agencje prasowe —  
wysunął propozycję, żeby kontrolę nad  
drogami komunikacyjnymi z Berlinem za-  
chodnim wykonywał rząd NRD, łącznie z  
międzynarodowym organem doradczym.

W tym całym rozgardiaszu międzynaro-  
dowym, na uwagę zasługują ważne słowa,  
wypowiedziane przez ministra spraw za-  
granicznych Adama Rapackiego, który  
stwierdził w imieniu Polski i narodu pol-  
skiego, że:

**„najpilniejszym zadaniem jest wyelimi-  
nowanie groźby napaści nuklear-  
nej, a naczelnym tematem jest i pozo-  
staje całkowite i powszechne rozbroje-  
nie.**

**Istnieje możliwość — oświadczył min.  
A. Rapacki — zapewnienia pokoju, — co  
w tej chwili wszyscy uznają za najwyż-  
sze dobro wszystkich narodów, wszyst-  
kich klas, każdego człowieka“.**

\*

W Ewian podpisany został układ kończą-  
cy wojnę francusko-algierską. Porozumie-  
nie to zostało przyjęte z wielkim uczuciem  
ulgi przez całą postępową Francję.

Ale zwolennicy „Algierii francuskiej“,  
zgrupowani w szeregach nieodpowiedzial-  
nej, nacjonalistycznej organizacji OAS, ze  
skazanym (zaocznie) na śmierć h. gen. Sa-  
lan wkroczyli na drogę rebelii i szybkimi  
krokami zmierzają do rozpętania wojny  
domowej we Francji. Codzienne komuni-  
katy donoszą o dziesiątkach zabitych i set-  
kach rannych. Algieria i Francja nadal  
krwawią, mimo zawartego porozumienia.  
Sytuacja we Francji określa jedno pojęcie:  
tragedia narodowa.

Przeciw paliwodom i rokoszanom ultra-  
sowskim występuje cała zdrowa opinia V  
Republiki. Na szanach walki z rebelian-  
kim OAS znajduje się cała szlachetna  
Francja, wierna idei: Wolności, Równo-  
ści i Braterstwa.

# O ZWYCZAJACH WIELKANOCNYCH



Święta Wielkanocne — to radosne święta. I nie dziwne. W zamarłej przyrodzie, pod technieniem wiosny budzi się życie. Ziemia, ogrzana promieniami słońca, oswoiła się z lodowych więzów. Łąki i pola pokryły się zielenią traw i zasianych jesienią zboż. Na drzewach pękają pąki: wonne bazy, grube lub małe, kosmate, szczuple i wydłużone ozłociły liczne gatunki wierzb, wiklin i rokitnic.

W kątach ogrodów, na skąpanych w promieniach wiosennego słońca pagórkach, w zacisznych dolkach ukazały się pierwsze wiosenne kwiaty. Zakwitają pierwiosniki, dmuchawce, sasanki... Jaskier i kaczeniec złotą smugą przetykają kobierzec traw na podmokłych łąkach; wzdłuż przydrożnych rowów żółcą się podbiały.

Żywe kolory wiosennych kwiatów przyciągają wzrok każdego: człowieka i ptaka, motyla i owada. O, tych ostatnich już dużo w powietrzu lata. Tu z radosnym brzękiem przelatuje pszczoła, unosząc na pracowitych nóżkach żółty pyłek kwiatowy, tam głośno bzyka włochaty trzmieć. Kręcą się i motyle: żółte cytrynki, śliczne rusalki i inne.

Oto bielonek kapustnik białymi skrzydełkami zamigotał w powietrzu. Rozgląda się, gdzie mógłby złożyć pierwsze jajeczka. Kapusty ani kalafiorów jeszcze nie ma, więc ma kłopot z wyborem właściwej rośliny dla swej wybrednej dziatwy.

Spod zeschniętych liści wypelzają biedronki przysiadają na łąkach kwiatów jak czerwone kropelki, potem szybko wspinają się ku górze, rozkładają skrzydełka i dalej lecą w budzący się świat.

Lecz nie tylko nasz wzrok może się nasycić rozbudowanym życiem wiosny, kolorami kwiatów i motyli. Również słuch oczarowany jest dawno nie słyszczanymi dźwiękami — świergotem ptaków, które powróciły z ciepłych, egzotycznych krajów. Pod niebiosą ulatuje przedcudny śpiew szarego skowronka:

„O co prosisz skowroneczku,  
Czy o pokój w twym gniazdeczku?  
Czy o ziarno — drobną miarke?  
Czy o wodę dla ochłody?  
— Ja o szczęście proszę wioski,  
Bom ja śpiewak Matki Boskiej!  
A gdy ludziom dobrze czule,  
To i ja się gdzieś przutulę...”

(Wincenty Pol)

Stawy i jeziora, zarosłe trzciną, szuwarem i wikliną zapelnily się gwarem ptaków błotnych i wodnych. Dzikie gęsi i kaczki, czajki, żurawie i bociany szukają żeru lub odpowiednich miejsc na gniazda.

„Czajki wrzeszczą nad błotami,  
Bocian stoi nad żabieńcem  
A rybitwy krają wieniec,  
Ponad grobla i woliami  
Tam to sejmki, tam to gwary  
I zaloty i biesiady...”

(Wincenty Pol)

Rozpoczęło się nowe życie. Serca ludzkie biją nową nadzieją. Radują się i małe serca wszystkich stworzeń. Panowanie nad światem objęła młodość, wokół rozsiewa się czar i piękno.

Słońce pieszczotą złocistych promieni głaszcze ziemię, wśród drzew mienia się tęcza barw srebrzyste strumyki, w gorze jak żagle płyną obłoki. W korze drzew musują

wesbrane soki, a w powietrzu unosi się aromat kwitnącej róży

Nareszcie nastala oczekiwana pora, kiedy od zmierzchu do switu, od rana do wieczora, przez noc i przez dzień płyną ogrodami zapachy, a w błękit wlatuje śpiew skowronka

Urok wiosny przenika duszę do głębi. Ludzkie serca zaczynają mocniej bić, a usta szepczą w pokorze, bądź pozdrowiony Chryste, skowronczą modlitwą, grającym fletem pastuszka, piosnką pszczołek, wonnym oddechem róży... Spraw, aby serca nasze były czyste i aby dusze nasze zmartwychwstały

Radosne dzwony rozkołysały niebo, piosnką choralną zapelnila się ziemia, Chrystus zmartwychwstał! Życie pokonało śmierć, a w sercach zapanowała rozjaśniona słonecznym blaskiem wiosna. Alleluja!

Okres Świąt Wielkanocnych obfituje w wielu rejonach naszego kraju w prastare, niekiedy pełne tajemniczości lub też skraczące się humorem — obyczaje i obrzędy ludowe. Zrodziły się one przeważnie jeszcze w zamierzchłych czasach Słowiańszczyzny. W późniejszych wiekach chrześcijaństwo nadało wielu tym obyczajom treść religijną. Z biegiem lat wyobraźnia i fantazja ludowa wymyślała coraz to nowe zabawy i rozrywki świąteczne, z których wiele również przetrwało do naszych czasów.

W Wielką Środę na przykład — jak opisuje kronikarz czasów saskich — Jędrzej Kitowicz: „...chłopcy zrobiszy balwan z jakich starych gałganów, wypchany słomą na znak Judasza, wyprawiali z nim na wieżę kościelną jednego lub dwóch z pomiędzy siebie, a drudzy z kijami na pogotowiu przed kościołem stanęli. Skoro Judasz został zrzucony z wieży, natychmiast jeden, porwawszy za postronek uwiązany u szyi tego Judasza, włożył go po ulicy, biegając z nim tu i ówdzie; a drudzy goniąc za nim bili go kijami, nieprzestannie wołając co gardła: „Judasza”, poki owego balwana w niwecz nie popsuli”.

Zasłużony etnograf Zygmunt Długosz pisze w swej książce pt. „Dolinami rzek”:

„Do najmilszych moich wspomnień należą obchodzone w domu rodzinnym Święta Wielkanocne. Wielkanoc gromadziła pod domowym dachem rozpieczętowaną po świetle rodzinę. Ta zaś, niczym rozłożyste konary drzewa, tylko przy swoim pniu stanowiła krzepką spójnię”.

Już w zaraniu ludzkiego życia człowiek głęboko czcił słońce. Powrót wiosny zwyciężającej zimę wywoływał nieopisaną radość. Nasi przodkowie manifestowali ją tonieniem w rzekach symbolu zimy — MARZANNY, paleniem ognia, tańcami na niwach, śpiewem i uczciami. Po przyjęciu chrześcijaństwa łączyli swe nadzieje z wiarą w odnowę wszelkiego życia na ziemi.

Jak już powiedziano, wiele ze swych dawnych wierzeń zachowało się do dzisiaj. Jeszcze spotykamy, szczególnie po wsiach, wycinanie w środę przed Palmową Niedzielą różgę z wierzb, malin lub porzeczek, aby puścić w domach pąki, symbolizujące narodzin życia, budzenie w Palmową Niedzielę domowników przez dotykanie ich palmami. W tym bowiem dniu widziano zwycięstwo nad zimą promiennej wiosny, obejmującej dobroczynne panowanie w naturze Pasterze wypędzający pierwszy raz bydło na pastwisko, trzymali w ręku palmy, przypisując im siły uzdrawiające.

Bardzo dawnych czasów sięga również opisany już przez Długosza zwyczaj oblewania wodą — popularny „Smigus Rodowodem

tego zwyczaju jest prawdopodobnie gruntowne zmywanie przez grzeszników ciała po wielkopostnej pokucie, bo łączyła się ona zwykle z zaniedbaniem higieny. Dziś zwyczaj ten stanowi raczej świąteczną rozrywkę.

Dawniej smigus wywoływał, zwłaszcza wśród niewiast, głęboki niepokój. Jeszcze przed stu laty — pisze Kitowicz — swawola oblewania wodą na Wielkanoc stawała się powszechną w całym kraju. Wodę dowożono cebrami i „chlustano z wielkich naczyń, jakich dało się dopaść”

Z pisanką wiąże się wiele zwyczajów towarzyskich. W niektórych okolicach do dzisiaj znana jest zabawa polegająca na uderzeniu pisankami „o mocniejszą skorupkę”, która uderzenie wytrzyma zdobywa rozbitą.

Nie każdy wie, że królowa belgijska Elżbieta w czasie swojego pobytu (sześć lat temu) w Warszawie wywiozła — jako najpiękniejszą pamiątkę z Polski — kilkanaście naszych ludowych pisaneł.

A oto jak obchodzono święcone w dawnych zamierzłych czasach

W „Roku Polskim” Głogiera czytamy między innymi: „Halas, tartas, rwetes, wrzawa, loskot, lomot, jak w młocarni. W izbie parno, ścisł, kurzawa, drzwi wciąż skrzypią u spiżarni. Znoszą masła, jaja, sery, mąki, cukry i korzenie. Jak jest w domu dziewczek cztery, jedna się za drugą żeni. Skrobnią, myją, w piecach palą, wierczą, tłuką, kręcą, wrzeszczą. Ledwie domu nie rozwalą, aż w piekarni belki trzeszczą. Wszystko kłębi się jak w garnku, ledwie na głowach nie chodzą. Co to jest? Czy wir jarmarku? Gdzie tam, to święta nadchodzą”.

Obory i lasy dostarczały wielkich ilości mięsiwa. Świnie i woły, dziki i sarny, zające, dzikie ptactwo i drób domowy, wszystko szło pod nóż już na kilka tygodni wcześniej.

W czasach Władysława IV słynne było święcone w domu Sapiehów. Zastawiono je na olbrzymich stołach, skoro samych pisaneł było około tysiąca. Odpowiednio do tego przedstawiała się i reszta. Cztery w całości upieczone dziki, nadziewane były szynkami, prosiętami i kielbasami. Te dziki reprezentowały cztery pory roku, podobnie jak pieczonych 12 jeleni symbolizowało 12 miesięcy roku. Jelenie były równie nadziewane w wymyślny sposób dzikim ptactwem. Ile było do tego pieczywa i słodyczy, można sobie w duszy dośpiewać. Otaczał to wszystko wieniec bab, w takiej ilości upieczonych, ile dni miesi się w jednym roku.

Na dworze księcia Radziwiłła-Sierotki zajmowało święcone kilka sal zamkowych. Pamięć o nim zawdzięczamy Juliuszowi Słowackiemu, który tak je opisuje: „W jednej sali wśród mnóstwa drzew miodu lipowego była sadzawka, z wyspą zielonym owsem pokrytą, na której się pasł święty baranek z chorągwią, mający oczy z dwóch karbunkulów, ze skarba księcia wyjętych, które błyszczwały niezmiernie. Na tego baranka godziło czterech dzików okropnej wielkości, upieczonych całkowicie, a dwanaście jeleni ze złocistymi rogami w różnych posturach wyskakiwało z lasu, który był z drzew pomarańczowych, różnymi konfektami obrodzony”.

My, katolicy święcimy Wielkanoc na pamiątkę zmartwychwstania Chrystusa Pana. Chrystus pokonał mrok grobu i powstawszy z martwych, w chwale majestatu wstąpił do niebios na wieczne królowanie.

Święta Wielkanocne — to radosne święta, związane z nimi zwyczaje są dla wielu ludzi źródłem radosnych przeżyć — są również pomostem łączącym nas z przeszłością i życiem naszych przadków.

MAREK FEJUR  
HERBERT WIDERA  
ZBIGNIEW MARSKI



2. Wyrzucił sumienia.  
 Dla potępionych najgorsze i najcięższe do zniesienia będą wyrzuty sumienia. Przykładem tych wyrzutow sumienia jest opis w Księdze Mądrości, jak to Eżaw sprzedał swoje pierwo-rodzino, czyli prawo najstarszego syna do majątku po ojcu.

1. Kara odrzucenia od Boga.  
 Będzie to męka najcięższa i najgłębsza. Aby ją zrozumieć trzeba by wiedzieć, kto to jest Pan Bog. Nasz poeta, Jan Kochanowski, pisze:

MĘKI PIEKŁA  
 „WIERZĘ W ŻYWIOT WIECZNY”

Rok III Warszawa, 22.IV.1962 Nr 16

**SKONECZKO**  
 Dodatek „Rodziny” dla dzieci  
 16

Dyskusja szybko przybrała ostry ton. Toteż wkrótce doszło do sprzeczki między faryzeuszami i saduceuszami. Gamaliel stojąc spoglądał na ołtarz całopalenia i słuchał w milczeniu psalmu śpiewanego przez kapłanów:  
 „Bóg pomsty. Pan, Bóg pomsty otwarcie poczynął. Podnieś się, który sądzisz ziemię, oddaj zapłatę pysznym. Dokądże grzesznicy. Panie, dokąd grzesznicy będą się chlubić?”  
 Z dołu dochodziły krzyki tłumy, którego lewici nie mogli uspokoić i nakłonić do uważnego śledzenia świętych obrządków przy ołtarzu.  
 Nad wszystkimi górował jakiś potężny głos męski, który wołał:  
 — Judasz, który go wydał, uciekł!  
 — Gdzie? Dokąd? — pytano.  
 — Widziałem go na progu świątyni, jak rzucał pieniądze.  
 — Czy widziacie centuriona?  
 — Gdzie?  
 — Tam, w przedsionku, przed drzwiami Hildak.  
 — Doprawdy, ten człowiek był synem Bożym!  
 — Kapłani go zamordowali!  
 — Nie wołaj tak! Strzeż się kapłanów!  
 — Kapłanów? Oni są w trwodze, Bóg jest z nim, a ich opuścił!

Przy ołtarzu śpiewano:  
 — „Pójdźcie, pokłońmy się i upadnijmy, i płaczymy przed Panem, który nas stworzył! Albowiem On jest Panem Bogiem naszym, a my ludem pastwiska jego i owcami ręki jego...!”  
 Na dziedzińcu wznosił się potężny okrzyk ludu:  
 — Przelana została krew sprawiedliwego!  
 Twarz Kajfasza ściągnęła się gniewem. Wyszedł naprzeciw lewitów i straży.  
 — Uciszcie tych przeklętych! — zawołał.  
 — Dlaczego? — spytał spokojnie Gamaliel.  
 Spokojne spojrzenie Gamaliela skrzyżowało się z unikającym ludzi spojrzeniem Kajfasza.  
 Młody kapłan Józef ben Abdjasz, drżąc na całym ciele, podszedł do Gamaliela i powiedział cichym głosem:  
 — Zaiste on był sprawiedliwym.  
 Gamaliel milcząc skinął głową, swoją dłoń położył na bladym czole kapłana.  
 Abdjasz chciał mistrzowi zadać nowe pytanie, ale ten zdjął dłoń z czoła kapłana i spoglądając na ołtarz całopalenia, cicho mówił sam do siebie:

ZOFIA GRUSZECKA  
 — Chodź Perelko słuchaj  
 Bismy razem żyć,  
 Dla Polki kochanej,  
 Oddamy swe sily!  
 — Uśmiechaj rozmieci! —  
 Jak cudny klejnot  
 Wszystkie biednych dzieci  
 — O Ham! księdzekę  
 Nową wam bajczkę  
 I napiszę drugą  
 To opowie o niej

MARKA FEJUR  
 W sziroylnych grobach znaleziono wiele czerwonnych pisank lub ich imitacji w kształcie okrągłych, kolorowych kamieni. Pisanka złożona w rumnie, miała chronicznie zmierzającego od zlych duchow i za- pewnie ma w przyszłości odrodzenie w chwale miodosci.  
 Nasi pradadawci, Słowianie, malowali pisanki ziotona na czesci bora lubica. Ludy klasyczne natomiast malowały na kolor czerwo- nych, pomiezasz pisanka była symbolem kwiatu, krzącej w ludzkich zy- lach i sprawiającej, ze człowiek żyje. Z uplywem stuleci jednak żywe zrozumienie dia „daru”, jakim jest ofiarowanie komus pisanki lub ziotanie jej do trumny zmarlego.  
 Pisanka jest wyrazem nieustannie odrađającego się zycia, jest symbolem wiosny, odrodzenia i rozwoju w chwale i dia- sku slonca.

— Kimże był ów człowiek, którego szybko oskarżyliśmy i zamordowaliśmy?... Panie, czy nie dajesz swego znaku przez te cienie i światła?... Człowiek nie jest w stanie pojąć twych planow. Ileż to razy ty niszczyś swe dzieło, a nikt zrozumieć nie może, dlaczego to czynisz... Pogrzebałeś na górze Mojżesza, nie wpuszczając go do ziemi obiecanej.  
 — Po wielu trudach na wozie ognistym uniosłeś Eliasza. Jonasz długo wzywał Cię daremnie, abyś go obronił od rozpaczy, zanim chwałą okryłeś go w Niniwie... I ten wzywał Cię daremnie. Wołał z boleścią: „Eloi, Eloi, lamuna sabaktham”, a Ty milczałeś... Nie wysłuchałeś go... Lecz to trzęsienie ziemi, te ciemności, ta święta groza...  
 — I śmierć lotrów! — dodał szyderczo Kajfasz.  
 — Śmierć nie jest końcem ostatecznym — odrzekł Gamaliel.  
 — Nie mamy się czego obawiać — rzekł Kajfasz — bo razem z Piłatem przedsiębrałem wszystkie środki ostrożności. Skażaćcom połamano ręce i nogi, by przyspieszyć koniec. Ich śmierć nie zamąci pierwszych godzin Sabbatu. Porozumiałem się również co do pogrzebu Jezusa. Jeżeli, jak to jest do przewidzenia, przyjaciele jego żądać będą wydania ciała, wówczas zapieczętuje się grób i straż przy nim stanie.  
 — Czy wówczas nie będziesz się już bał? — spytał Gamaliel.  
 — Ja? — rzekł arcykapłan, starając się ukryć wewnętrzną trwogę.



z dnia, w którym zastadając pierwszy raz w radzie, wydał Ciemu padł własnie los na niego w tym dniu straszny. Abdjass, syn Azeza. Gdy wśród ciemności wymówiono jego imię, zadziął na całym ciecie. Do złozenia ofiary powołany został młody kapitan Józef Ben Kiwalli na ogłoszenie losu. Kapłana do złozenia ofiary z kadzida. Kapłani z trwożą oczę ubrani w imiane szaty. Rzucano losy. Los bowiem wyznaczał Kapłani dyrującą tego tygodnia, zbliżyli się do ofiara. W swiątym zapalono wszystkie swiate Wedlug przepisanego obrządku trzy ognie migotały na ofiarze calopalenia. Lecz jak nie dawki swiate. Piomienie pochylili się, jak duze plamy na zalobnym calunie. Kapłani dyrującą tego tygodnia, zbliżyli się do ofiara. Ubrani w imiane szaty. Rzucano losy. Los bowiem wyznaczał Kapłana do złozenia ofiary z kadzida. Kapłani z trwożą oczę imię, zadziął na całym ciecie. Do złozenia ofiary powołany został młody kapitan Józef Ben Abdjass, syn Azeza. Gdy wśród ciemności wymówiono jego imię, zadziął na całym ciecie. Ciemu padł własnie los na niego w tym dniu straszny. W wyrok smierci? Poczaj go dręczyć nieokreślony niepokoj.

Kapłani otoczyli ofiara.

z dnia, w którym zastadając pierwszy raz w radzie, wydał Ciemu padł własnie los na niego w tym dniu straszny. Abdjass, syn Azeza. Gdy wśród ciemności wymówiono jego imię, zadziął na całym ciecie. Do złozenia ofiary powołany został młody kapitan Józef Ben Kiwalli na ogłoszenie losu. Kapłana do złozenia ofiary z kadzida. Kapłani z trwożą oczę ubrani w imiane szaty. Rzucano losy. Los bowiem wyznaczał Kapłani dyrującą tego tygodnia, zbliżyli się do ofiara. W swiątym zapalono wszystkie swiate Wedlug przepisanego obrządku trzy ognie migotały na ofiarze calopalenia. Lecz jak nie dawki swiate. Piomienie pochylili się, jak duze plamy na zalobnym calunie. Kapłani dyrującą tego tygodnia, zbliżyli się do ofiara. Ubrani w imiane szaty. Rzucano losy. Los bowiem wyznaczał Kapłana do złozenia ofiary z kadzida. Kapłani z trwożą oczę imię, zadziął na całym ciecie. Do złozenia ofiary powołany został młody kapitan Józef Ben Abdjass, syn Azeza. Gdy wśród ciemności wymówiono jego imię, zadziął na całym ciecie. Ciemu padł własnie los na niego w tym dniu straszny. W wyrok smierci? Poczaj go dręczyć nieokreślony niepokoj.

Kapłani otoczyli ofiara.

z dnia, w którym zastadając pierwszy raz w radzie, wydał Ciemu padł własnie los na niego w tym dniu straszny. Abdjass, syn Azeza. Gdy wśród ciemności wymówiono jego imię, zadziął na całym ciecie. Do złozenia ofiary powołany został młody kapitan Józef Ben Kiwalli na ogłoszenie losu. Kapłana do złozenia ofiary z kadzida. Kapłani z trwożą oczę ubrani w imiane szaty. Rzucano losy. Los bowiem wyznaczał Kapłani dyrującą tego tygodnia, zbliżyli się do ofiara. W swiątym zapalono wszystkie swiate Wedlug przepisanego obrządku trzy ognie migotały na ofiarze calopalenia. Lecz jak nie dawki swiate. Piomienie pochylili się, jak duze plamy na zalobnym calunie. Kapłani dyrującą tego tygodnia, zbliżyli się do ofiara. Ubrani w imiane szaty. Rzucano losy. Los bowiem wyznaczał Kapłana do złozenia ofiary z kadzida. Kapłani z trwożą oczę imię, zadziął na całym ciecie. Do złozenia ofiary powołany został młody kapitan Józef Ben Abdjass, syn Azeza. Gdy wśród ciemności wymówiono jego imię, zadziął na całym ciecie. Ciemu padł własnie los na niego w tym dniu straszny. W wyrok smierci? Poczaj go dręczyć nieokreślony niepokoj.

Kapłani otoczyli ofiara.



Gdy Ezaw spostrzegł swój straszny bład wybuchnął głośnym płaczem i żalem. A przeciez sam to pierworodztwo sprzedal swojemu młodszemu bratu Jakubowi za marną miskę soczewicy (rodzaj fasoli). Jakaż dopiero będzie rozpacz potępionych. ze tak łatwo mogli się zbawić, ze zbawiło się tylu innych. a oni z własnej głupoty i pychy teraz muszą cierpieć wieczne męki. Juz tu na ziemi bywa nieraz, ze utrata ukochanej osoby. stanowiska albo majątku. doprowadza ludzi do szalenstwa, odbiera im rozum, tak wielki wywołując wstrząs.

A coż dopiero będzie za ogromny wstrząs, gdy potępiony sam z własnej woli stoczy się w otchłan miejsca wiecznej kar.

Ks. E. K.

## PISANKI

Jednym z tradycyjnych elementów Świąt Wielkanocnych są pisanki — zabytek prastarego, religijnego kultu ofiary. Dzięki tajemniczej sile życia ukrytej w jajku, powodującej wyklucie się z niego małego pisklęcia, pisanka była symbolem odrodzenia, budzenia się natury, oswobodzenia się duszy, a przede wszystkim zmartwychwstania ciała w nowej, odrodzonej postaci.

Pisankami obdarzano się w czasie uroczystości świąt wiosennych. Ofiarowana pisanki krewnemu, przyjacielowi lub bliźniemu oznaczało życzenie mu wiecznego życia w wiecznie odradzającej się krasie młodości.

Skąpana w promieniach słońca wiosna, przysyła bazie na wierzbach, ozdobna smugami kaczek łąka, wielkocenne dzwony i pisanki — oto zasadnicze elementy uroczystego, podniosłego i nadzwyczajnego milęgo nastroju radosnych Świąt Wielkanocnych.

Pisanka-kraszanka, to ogromny hezmiar poezji i wielkiego artyzmu duszy ludu. Znalazły w niej odzwierciedlenie tradycje tysięcy lat: religijne, obyczajowe i miłosne. Z pokolenia na pokolenie przechodziły i rozwijały się ornamenty i motywy pisanek. Pisanka przeszła długą drogę rozwoju — od swego pierwowzoru: nakrapianych jaj ptaka błotnego, do wspaniałego i urzekającego swym pięknem ornamentu. Barwna kolorystyka i niemniej barwna stylizacja oraz ornamenty pisankowe, to bogaty rozdział zdołnionej sztuki ludowej.

Bardzo znaczną rolę spełniały pisanki w obyczajach ludowych. Ofiarowana przez chłopca dziewczynie, uważana była za gorące wyznanie miłości. Dziewczeta ofiarowały je upodobanym przez siebie tancerzom, wykupywały się nimi od smigusa itp.

Organizowane były zabawy pisankami, tzw. „bitki”, polegające na tym, że dwaj rywal uderzali cięższymi końcami pisanek o siebie. Komu pisanka przy tym pękła, ten przegrywał i tracił ją. Inna zabawa polegała na puszczaniu pisanek z małego pagórka tak, aby się ze sobą zetknęły; zwycięzcą zostawał ten, którego pisanka więcej razy zderzyła się z innymi.

(Dokonczenie na str. 8)

(cdn)

z dnia, w którym zastadając pierwszy raz w radzie, wydał Ciemu padł własnie los na niego w tym dniu straszny. Abdjass, syn Azeza. Gdy wśród ciemności wymówiono jego imię, zadziął na całym ciecie. Do złozenia ofiary powołany został młody kapitan Józef Ben Kiwalli na ogłoszenie losu. Kapłana do złozenia ofiary z kadzida. Kapłani z trwożą oczę ubrani w imiane szaty. Rzucano losy. Los bowiem wyznaczał Kapłani dyrującą tego tygodnia, zbliżyli się do ofiara. W swiątym zapalono wszystkie swiate Wedlug przepisanego obrządku trzy ognie migotały na ofiarze calopalenia. Lecz jak nie dawki swiate. Piomienie pochylili się, jak duze plamy na zalobnym calunie. Kapłani dyrującą tego tygodnia, zbliżyli się do ofiara. Ubrani w imiane szaty. Rzucano losy. Los bowiem wyznaczał Kapłana do złozenia ofiary z kadzida. Kapłani z trwożą oczę imię, zadziął na całym ciecie. Do złozenia ofiary powołany został młody kapitan Józef Ben Abdjass, syn Azeza. Gdy wśród ciemności wymówiono jego imię, zadziął na całym ciecie. Ciemu padł własnie los na niego w tym dniu straszny. W wyrok smierci? Poczaj go dręczyć nieokreślony niepokoj.

Kapłani otoczyli ofiara.

z dnia, w którym zastadając pierwszy raz w radzie, wydał Ciemu padł własnie los na niego w tym dniu straszny. Abdjass, syn Azeza. Gdy wśród ciemności wymówiono jego imię, zadziął na całym ciecie. Do złozenia ofiary powołany został młody kapitan Józef Ben Kiwalli na ogłoszenie losu. Kapłana do złozenia ofiary z kadzida. Kapłani z trwożą oczę ubrani w imiane szaty. Rzucano losy. Los bowiem wyznaczał Kapłani dyrującą tego tygodnia, zbliżyli się do ofiara. W swiątym zapalono wszystkie swiate Wedlug przepisanego obrządku trzy ognie migotały na ofiarze calopalenia. Lecz jak nie dawki swiate. Piomienie pochylili się, jak duze plamy na zalobnym calunie. Kapłani dyrującą tego tygodnia, zbliżyli się do ofiara. Ubrani w imiane szaty. Rzucano losy. Los bowiem wyznaczał Kapłana do złozenia ofiary z kadzida. Kapłani z trwożą oczę imię, zadziął na całym ciecie. Do złozenia ofiary powołany został młody kapitan Józef Ben Abdjass, syn Azeza. Gdy wśród ciemności wymówiono jego imię, zadziął na całym ciecie. Ciemu padł własnie los na niego w tym dniu straszny. W wyrok smierci? Poczaj go dręczyć nieokreślony niepokoj.

Kapłani otoczyli ofiara.

## Z LUDOWYCH BAJEK SŁOWIAŃSKICH

### LIS i SLIMAK

Pewnego poranku wyszedł lis ze swojej nory i pomyslał: „Dzis, przy niedzieli, muszę postarać się o smaczny obiad”.

Postanowił polować dzika kaczka. Powędrował więc nad jezioro, na którym pływalo duzo kaczek. Na ich widok lisowi zaczęła cieknać z pyska ślina. Toteż zbliżył się do brzegu i zaczął się w trzciny. Akurat jedna kaczka podłynęła do trzciny, aby dostać się do swojego gniazda. Lis wskoczył do wody i chciał ją złapać, lecz kaczka pofrunęła do góry. Chcieli lis musiał obyc się smakiem. Powtarzalo to się przez cały dzien. W końcu sprzykrzyło się lisowi to bezcelowe polowanie i zrezygnował ze smacznych kaczek. Udał się na łąkę i spacerował po niej, az spotkał ślimaka, którym postanowił się pokrzepić. Rzeki do niego:

— Dzien dobry, maly włóczęgo, dokad się wybierasz?

— Chce obejść to jezioro, zanim zajdzie słońce — odparr ślimak.

Lis zaczął się smiac:

— Ja bym je obleciał, ale ty — nawet przez trzy dni nie zdolasz zrobieć tego.

— Zrobmy wyścig, a przekonasz się — zaproponowal ślimak.

— Zgoda — rzeki lis. — Ale jak hęde pierwszy, to zjem ciebie.

Ślimak, który przyjął ten warunek, co niezmiernie ucieszyło lisa — powiedzial:

— Jak odlicze: raz, dwa, trzy — ruszamy, lecz na razie stój tutaj, a ja najpierw pojde do tyłu, a zobaczysz, ze na pewno wygram ten zaklad.

Chcieli a głodny lis nie miał nic przeciwko temu, przestępował tylko z nogi na nogę i niecierpliwie czekal na znak ślimaka.

Ślimak zaś cofnął się do tyłu i przyczepił się do ogona lisa, i po chwili wola:

— Już! raz, dwa, trzy!

Lis biegnie, biegnie, az dobiegl do polowy drogi i obejrzał się za ślimakiem. Gdy nie zobaczył go, zatrzymal się, i wola:

— Ślimaku, gdzie jesteś?

— Tutaj — odezwał się ślimak.

Gdy lis uslyszal głos ślimaka, zaczął znów bieć co tchu w piersiach. Słońce już zachodziło, kiedy przyblegl do tego miejsca, z którego wyruszył. Oglada się — ślimaka nie ma. Z radosci machnął ogonem do przodu, a ślimak odczepił się i mówi:

— Dopiero przyszedles? Ja tu stoję już półtorej godziny i czekam na ciebie.

Lis się zawstydzil i musiał wrócić głodny do swojej nory.

Oprac. L. WILK

# NOWY RYTUAŁ KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO

Pierwsze wydanie Rytuału w języku polskim pn. „Księga Obrzędowa” zostało przygotowane przez ks. T. F. Zielińskiego, obecnie biskupa, i wydane staraniem Pierwszego Koła Kapłanów Diecezji Środkowej w USA w r. 1937.

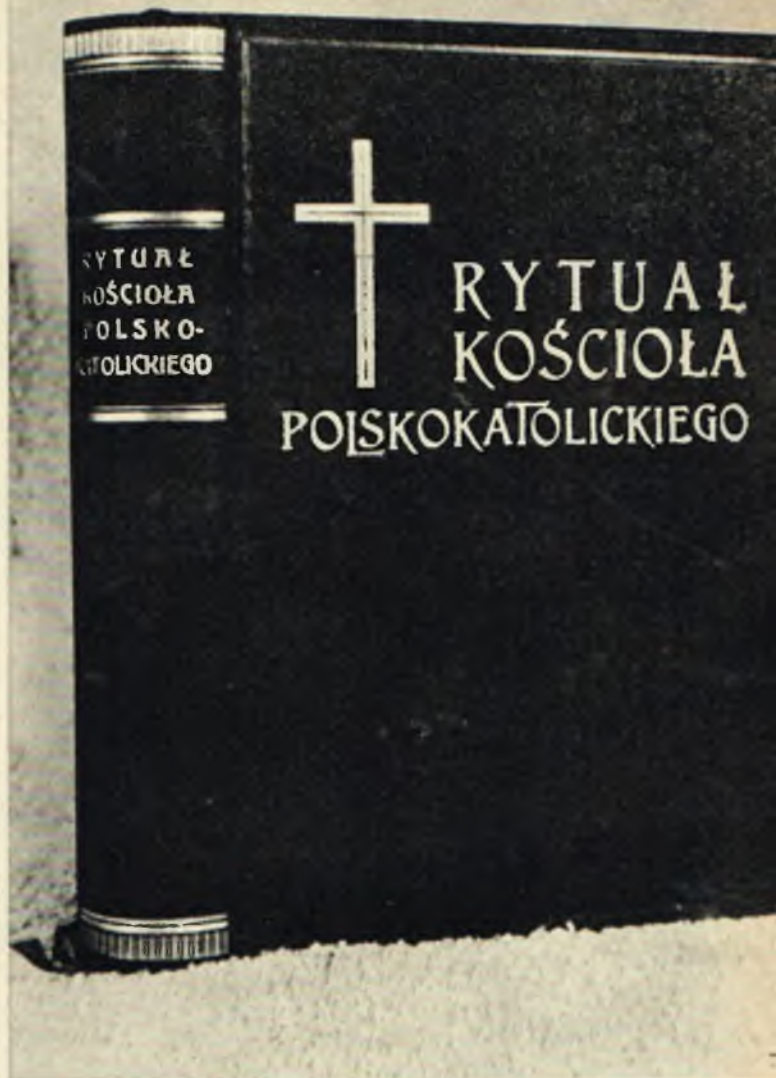
Jednak od czasu pierwszego wydania minęło dwadzieścia pięć lat. Nakład się wyczerpał, wielka część egzemplarzy zniszczona została w okresie ostatniej wojny, a kapłani wciąż rosnącego Kościoła Polskokatolickiego zaczęli wołać o nowe wydanie Rytuału. Spełniając to ich życzenie, Synodalna Komisja Liturgiczna przystąpiła do pracy i w wyniku dwuletnich wysiłków, przygotowała poprawione i poszerzone wydanie Rytuału, który od kilku tygodni jest do nabycia w Administracji WLR, W-wa, ul. Wilecza 31.

Przy opracowaniu nowego Rytuału uwzględniono i wzorowano się na wydaniu Rytuału dla użytku Duchowieństwa PNKK z roku 1958. Różnice dotyczą strony językowej, modlitw i tych obrzędów, które z uwagi na tradycję będące w użyciu w Polsce, musiały być zachowane względnie odpowiednio zmienione.

W rezultacie powstała okazałej objętości Księga Obrzędowa, licząca 548 stron dwukolorowego druku wraz z nutami. Nowy Rytuał ma jasny i przejrzysty podział treści, na którą składa się poza częścią wstępną i dodatkiem siedem rozdziałów: 1. Sakramenty, 2. Nabożeństwa, 3. Obrzędy, 4. Konsekracje, poświęcenia i błogosławieństwa, 5. Nabożeństwa żałobne, 6. Wielki Tydzień, 7. Hymny i pieśni. Zwięzłe rubryki, czyli objaśnienia wprowadzają tak niedozowną dla kultu jednolitość w czynnościach, a poprawne pod względem polszczyzny teksty modlitw, hymnów i psalmów, brzmią w liturgii dostojnie i zrozumiale.

Rytuał został wydany na dobrym papierze oraz ma estetyczną i trwałą okładkę płócienną z tłoczeniami. Należy jedynie życzyć, aby Przewielebnemu Duchowieństwu i ludowi wiernemu służył na korzyść, a Bogu przysparzał chwały.

Cena Rytuału dla Duchowieństwa Polskokatolickiego 185 zł za egzemplarz, dla pozostałych chętnych nabywców — 250 zł.



## WIOSNA ZWYCIĘSKA

Rozpiąć sztandar —  
Niech szumi zwycięsko,  
Z buntem serca  
Pójść naprzeciw  
wszystkim klęskom  
I uwierzyć — że  
przecież żyć warto,  
Że jest przestrzeń —  
Wiosną otwartą —

Trzeba życie  
Na wiosnę zamienić,  
Błysk nadziei —  
Na barwę zieleni.

Młotem serca  
Skruszyć klęskę,  
Rozpiąć sztandar —  
niech szumi  
Prawdą życia,  
Wiosną zwycięską.

JÓZEF BARANOWSKI





„A WSZEDŁSZY DO GROBOWCA, WIRZAŁY MŁODZIEŻCA SIEDZĄCEGO PO PRAWEJ STRONIE, UBRANEGO W SZATĘ BIAŁĄ I ZDUMIAŁY SIĘ. ALE ON RZEKŁ IM: NIE LĘKAJCIE SIĘ, SZUKACIE JEZUSA NAZAREŃSKIEGO, UKRZYŻOWANEGO — POWSTAŁ, NIE MASZ GO TU, OTO MIEJSCE, GDZIE GO ZŁOŻONO”.

(Sw. Marek. 16, 1-7)

C  
H  
R  
Y  
S  
T  
U



Z  
M  
A  
R  
T  
W  
Y  
C  
H  
W  
S  
T  
A



„Zmartwychwstał“! — usłyszały  
Wieść aniołów radosną.

W sercu lęk, przerażenie,  
Gdy zbiegałymi usty  
Uciekając wołały:  
Nie masz Go tam! Grób pusty...  
Tylko Maria Magdalena została.

3.

Białe kwiaty wznosiły kielichy  
Tam gdzie mirty i smukłe cyprusy  
Tonął ogród w mgłach porannych i  
świtach

W zadumie ciszy —  
Świat pełen był drżących odblasków  
I łez pełen Marii z Magdali  
— — — Na widok obcego człowieka  
Zwraca się z żalem:  
Może ty wzięłeś ciało, panie?  
Powiedz. Wśród prośb mych niewielu,  
Spełń tę jedną. Ty wzięłeś ciało?  
„Mario!”  
Łzy szczęścia w zachwycie słów:



1.  
Jeszcze w głuchym uśpieniu  
Miasta — ciemne rozdroże —  
Zaledwie nad górami Hebronu  
Wążył blask zorzy.

Ciało Jezusa złożono w grobie.  
Świat cały w nikłej nadziei.  
I znów im przyjdzie naprawiać sieci  
Łowić ryby nad jeziorem w Galilei.

Spiesząc z wonnymi olejkami  
Tak rozmawiały niewiasty ze sobą  
Martwiąc się, kto im odsunie  
Ciężki głaz grobu.

2.  
A przyszedłszy, znajdując  
Grób otwarty i pusty  
i odrzucony całun  
Śmiertelny białej chusty.

Drzewa tchnęły słodczym



czywiście winda była zepsuta. Marta westchnęła z rezygnacją. Palce wplątane w nylonową siatkę drętwiały nieznośnie

od ciężaru zakupów. W głowie szumiało od gorączkowej pracy w redakcji. Spojrzała niecierpliwie na zegarek. Trzeba się spieszyć. Przecież to Wielka Sobota. Piotr w przedszkolu czeka. a tu te schody!

Pierwsze piętro, drugie... serce bije przyspieszonym rytmem... trzeba chwilę przystanąć. Trzecie piętro — nareszcie! Ten klucz od zatrasku zawsze gdzieś ugrzęźnie w zakamarku torby. No, nareszcie!

W małym mieszkanku panuje nieład. Marta postawiła spr-

stało. że chyba już nie da się nic naprawić.

A Piotr? — Cóż, Piotr ma 5 lat i nie rozumie tych spraw. Ale czy zupełnie nie rozumie? Jak długo można mówić dziecku. że ojciec wyjechał, że kiedyś tam wróci? Piotr jest dzieckiem wrażliwym, czułym i serdecznym, a w jego serduszu ojciec zajmuje wiele miejsca.

A Paweł? Zdawało się przecież, że będą z Piotrem parą największych przyjaciół. Ileż nocy przesiedział Paweł przy łóżeczku Piotra, jak potrafili bawić się razem, jak drżał o jego zdrowie... Jakże więc mógł go opuścić? Oczy Marty napelniły się gorącą mgłą łez. „Jeszcze teraz Wielkanoc, święto, które powinno

la powiedzieć tej młodej kobiecie. Cóż można pomóc malёнkiemu sercu, co nie umie udźwignąć tęsknoty, coż można pomóc malёнkiemu sercu, które prawdy jeszcze nie zna, ale ją przeczuwa?

Marta spojrzała na syna.

— Piotrze! Chodź, pójdziemy do domu!

— O, Mama! Czekam i czekam! Idziemy!

Na ulicy Piotr się ożywił

— Mama! Się biłem!

— No tak, słyszałam Piotrze. ładnie się zachowujesz!

— Bo on zaczął i musiałem go zbić honorowo!

— Ależ Piotrze, jak to honorowo? Bić się — to brzydko!

bawek. Ja też posprzątam w domu!

— Wiesz — jutro święta — pierwszy dzień Wielkanocy.

— A pisanki — Mamo! Pisanki kiedy zrobimy? — dopytywał się Piotr.

— Wieczorem Piotrusiu zrobimy śliczne pisanki, dobrze?

Piotrusz z zapałem zabrał się do roboty.

Wieczorem, kiedy robota była skończona, Piotrus odłożył jedno kolorowe jajko. — Mamo, to jest najładniejsze. schowam sobie, dobrze?

— Dlaczego Piotrusiu. Co chcesz z nim zrobić?

Piotr spojrzał na matkę z tajemniczym wyrazem twarzy. Ciemne oczy były poważne.

— Schowam dla taty — powiedz mi kiedy nareszcie przyjedzie? Chcę żeby tu był!

Chcę, żeby mi opowiadał, żeby był z nami, chcę z nim na spacer i do ZOO i chcę z nim na Księżyc!

Głos dziecka stawał się ostry, wysoki, aż przeszedł w głośny płacz.

Marta drżąca i przestraszona wybuchem dziecka wzięła syna na ręce.

— Nie płacz malenki. no cicho już synku. Tatusz jest w podróży. jeszcze widać nie może przyjechać. Nie płacz!

Mały powoli się uspokajał.

— Wiesz, mówił.

— Mogę cię zabrać na Księżyc i pokażę ci coś, dobrze?

— Dobrze kochanie, zabierz mnie w podróż — uśmiechnęła się Marta.

Małec ustawił dwa krzesła przed dużym, szerokim tapczanem. Tapczan właśnie był księżycem i stanowił najmiłsze miejsce zabawy. Tu było miętko, zacisznie, a kosmiczna rakieta z krzesel przewoziła misie, a czasem i Martę na tajemniczy obszar srebrnego globu.

Piotr przyniósł duże pudełko tekturowe i gdy ulokowali się wygodnie, Marta spytała:

— Piotrusiu. czemu to biłeś się dziś z kolegami w przedszkolu? — opowiedz mi.

— Bo ten Zbyszek się wyśmiewał i mówił, że mój tata nie przyjedzie, bo pewno mnie nie lubi i pewno kupił sobie innego Piotrusia, to mu stukłem nos, a on naskarżył Pani. Mamo, powiedz, to nieprawda! Tatusz przyjedzie!

— Nieprawda syneczku! Nie myśl już o tym, kochanie, lepiej pokaż mi co masz tu w pudełeczku?

Piotrusz ożywił się.

— Zobacz, same skarby, schowałem je dla tatusia, będzie się cieszył, co?!

W pudełku leżała szpulka od nici. ulepiony krzywonogi pie-

## WIELKANOC NA SREBRNYM GLOBIE

wunki na stole w kuchni i zbiegła znowu szybko po schodach. Przedszkole jest niedaleko, więc zdąży jeszcze z Piotrem w drodze powrotnej załatwić parę spraw. Jeszcze farba do jajek. trochę słodyczy dla Piotra, chrzan.

Nagle serce Marty ścisnęło się ostrym skurczem bólu. Więc to tak, pierwsza Wielkanoc bez męża. Pierwsze święta we dwoje z Piotrem. Jakże to się stało? Tak dobrze było im razem we troje. Przyszłość wydawała się prosta i jasna. aż wkrađło się między nich coś złego. Słowa złe. wrogość. wzajemna niechęć i wreszcie któregoś dnia nieprzemysłana. bezsensowna decyzja rozstania. A później pustka, ostry żal, że nie tak trzeba było, że źle się

być radosne i pogodne... — myślała Marta z rozpaczą.

Ale oto już przedszkole. W poczekalni ogarnął ją gwar dziecięcych głosów. Szukała w gromadzie rozbieganych maluchów swego syna. Podeszła do niej przedszkolanka.

— „Proszę pani, Piotrusz siedzi tam w kąciuku. Dzisiaj był niegrzeczny, bił się z dziećmi. Chciałabym z panią o tym pomówić. może po świętach. Mały stał się jakiś trudny, rozdrażniony. Nie wiem co może być przyczyną tej zmiany, taki był zawsze miły i grzeczny”.

Marta słuchała ze ściśniętym sercem. No cóż. dobrze, przyjdzie, porozmawia. choć zdaje sobie sprawę, że nic nie będzie umia-

Piotrusz przystanął i wyrwał rękę matce:

— Mamo on powiedział...

— Piotrze, daj rączkę, nie zatrzymuj się — opowiesz mi w domu.

Marta z synem wstąpiła do kilku sklepów. Przed domem stała stara kobiecina z naręczem pierwszych wiosennych bazi.

— Mamo — kup kotki! Jakie śliczne!

Stara kobieta podała malcowi bazie z życzliwym uśmiechem na pomarszczonej twarzy.

Piotr niósł do domu bazie. człapiąc po schodach z wysiłkiem. Weszli do mieszkania zmęczeni!

— Piotrusiu, rozbieraj się i zajmij się uporządkowaniem za-

sek z plasteliny, cztery kasztany z jesiennego spaceru, kolorowe szklane kulki i pisanka.

Marta z trudem hamowała łzy. — Schowaj skarby Piotrusiu — jest już późno, idziemy spać.

Długo w nocy rozmyślała Marta, nad swą obecną sytuacją, nad niewesołym losem kobiety opuszczonej, zgaszonej, zapracowanej. Cóż — żyć trzeba było dalej, ma przecież Piotra i jemu to właśnie musiała stworzyć w tej nowej sytuacji dom, w którym powinien czuć się szczęśliwy — powinien?

Wreszcie zmęczenie skleiło oczy snem.

Nazajutrz Marta wstała wcześniej. Przygotowała świąteczne śniadanie, po którym miała z małym pójść do kościoła i na spacer.

Piotr obudził się, gdy wszystko było gotowe, z przejęciem oglądał skromne święcone.

— Mamo — dopytywał. — Z czego ten baranek? Z cukru mówisz? Niemożliwe, wcale nie wygląda, zobaczę dobrze?

— Piotrze! Od kiedy patrzy się językiem? — śmiała się Marta.

— Złiżesz oko barankowi! Zostaw! Posiedź chwilczkę grzecznie sam, wpadnę do sąsiadów po młynek do kawy, a ty postaw tymczasem bazie na stole.

Marta zostawiła uchylone drzwi od mieszkania i zapukała do sąsiadów.

Wróciła szybko i weszła do kuchni. Zajęta mieleniem kawy zawołała do syna.

— Piotrze! Bazie na stole? Co robisz kochanie?

Syn nie odpowiadał. Marta zaniepokoiła się. Pewnie psoci coś przy nakrytym stole! — Mały lakomczuch.

Na progu pokoju stanęła jak wryta. Nogi ugięły się pod nią, a serce zamarło nagłym skurczem. Na tapczanie siedział Paweł, trzymając Piotra uczonego do jego ramion.

Oczy dziecka były przymknięte, a usta rozchyłone w niemym krzyku.

W pokoju trwało milczenie. Marta usiadła na krześle z uczuciem, że wszystko się chwiewie, a z serca splywa wolno krew. Wichrem leciały myśli, na usta cisnęły się słowa, ale żadne z nich nie miało już znaczenia.

— Mamo! Tatuś! Tatuś przyjechał — wyszeptał Piotruś.

— Marto — odezwał się wreszcie Paweł.

— Nie mogłem dłużej. Musiałem tu wrócić, przebac mi, jeśli możesz.

— Cicho Pawle, nic nie mów — przerwała Marta patrząc jasnym wzrokiem na twarz mężczyzny.

— Jesteś zmęczony, z dalekiej podróży, dobrze, że jesteś narazie w domu.

Piotr wyrwał się z objęć ojca i przyniósł pudełko.

— Tato!

— Schowałem dla ciebie skarby, patrz! Pisanka najpiękniejsza! I zabiorę cię na Księżyc! Rakietą polecimy i mamę zabierzemy! Będzie Wielkanoc na Księżycu!

Oczy dziecka jaśniały szczęściem jasnym i pięknym, jak blask srebrnego globu.

J. KOPROWSKA



# BLIŻEJ AFRYKI

## Wywiad z panem Mac Gregory I Sekretarzem Ambasady Ghany dla Tygodnika „RODZINA“

Czerwono-żółto-zielona flaga z czarną gwiazdą na środkowym żółtym pasie dumnie powiewająca na warszawskim „Grand Hotelu”, to flaga nowo akredytowanej Ambasady Ghany w Warszawie, z którą Polska nawiązała stosunki dyplomatyczne. Tymczasową siedzibą jest ww. hotel.

Korzystając z wielkiej uprzejmości p. Mac Gregory I Sekretarza Ambasady Ghany, który udzielił wywiadu dla naszego tygodnika, możemy poinformować Czytelników o kraju ciekawym, egzotycznym, który goraz bardziej staje się bliższy Polsce, kraju który od niedawna cieszy się pełną niepodległością.

Pan Mac Gregory to wysoki, sympatyczny, o wечно śmiejącej się twarzy Ghańczyk, nie szczędzący wyrazów sympatii dla Polaków i Polski, której historię ostatnich lat zna dobrze.

*Czy Pan Sekretarz długo jest w Polsce?*

— W Polsce jestem od 25 stycznia br., ale o Polsce i Polakach słyszałem już dziesięć lat temu, kiedy to w Ghanie zetknąłem się z jednym z polskich naukowców. A kiedy mi zaproponowano stanowisko sekretarza ambasady, wybrałem od razu Polskę. Jeszcze nie zdążyłem w trakcie tych paru tygodni poznać całego kraju, ale zamierzam to w niedalekiej przyszłości zrobić. Chciałbym poznać wszystkie miasta, góry, Pojezierze Mazurskie, Śląsk. Na razie jestem bardzo ucieszony pobyt w Warszawie, a jadąc z Berlina do Warszawy samochodem, miałem możliwość już poznać tę część Polski.

Naród polski zrobił na mnie jak najlepsze wrażenie i wiele cech pokrewnych dostrzegam w naszych obu narodach.

*Z jakimi państwami Ghany utrzymuje stosunki dyplomatyczne?*

— 44 poselstwa i ambasady znajdują się w różnych krajach Europy, Azji, Afryki, Ameryki. Są one w: Syrii. Abi-

synii, Francji, Niemczech, Dahomeju, Kongu, Gwinei, Węgrzech, Iraku, ZSRR, USA, ZRA, Turcji, Tunezji, Jugosławii i in. Poza tym Ghana utrzymuje i nawiązuje szerokie stosunki handlowe z wieloma państwami, jak również z Polską. Naukowcy polscy i specjaliści mają już swoją markę w Ghanie i zawsze są życzliwie przyjmowani.

*Czy może nam p. Sekretarz powiedzieć o starej kulturze narodu Ghany?*

— Narody afrykańskie, w tym również naród Ghany, kiedyś stały na wysokim poziomie mając zorganizowane państwa, które z czasem uległy europejskim najeźdźcom, a kultura afrykańska została wyniszczona. Dziś wiele interesujących szczegółów odkrywają łopaty archeologów. Wykopiska oczywiście są zabezpieczone i gromadzone w muzeach. Jeżeli już mówimy o kulturze, musimy wspomnieć i o kultach i obrzędach rytualnych, które w Afryce i w Ghanie są popularne. Szczególnie obrzędy rytualne są połączone z tańcami i muzyką. Tańce też charakteryzują poszczególne grupy plemion, a każde święto jest zawsze połączone z muzyką i tańcem. W Ghanie oprócz narodowych świąt, takich jak święto niepodległości — 6 marca, i 1 lipca święto Republiki, lub 21 października — dzień odzyskania niepodległości, obchodzone są i katolickie święta, jak: Boże Narodzenie, Wielkanoc, Nowy Rok.

*Jaki jest język urzędowy i w jakim języku uczona jest młodzież w szkole?*

— Urzędowym językiem jest angielski, i tym powszechnie wszyscy mówią. W Ghanie istnieje siedem dialektów. Są to: ga, ewe, twi, fanfe, nzi-ma, dagbani, hausa. Stąd też konieczność używania jednego języka. Radio w Ghanie swój

codzienny program nadaje w języku angielskim i w czterech dialektach.

*Może p. Sekretarz poinformować nas jakie są religie w Ghanie?*

— W Ghanie największą grupę stanowią katolicy, potem metodyści, prezbiterianie, mahometanie.

*Jakie osiągnięcia i jakie trudności ma jeszcze Ghana w budowie swojego Państwa?*

— Przede wszystkim wielkim naszym osiągnięciem jest wybudowanie wspaniałego portu Tema, który do niedawna był małą wioską. Dziś to wspaniałe miasto i port. Budowa jego kosztowała bardzo dużo, bo około 27.000.000 funtów szterlingów.

Niezależnie od osiągnięć, mamy jeszcze wiele trudności, a mianowicie: brak kadry specjalistów, fachowców — nauczycieli. Dziś Ghana to kraj studiujący i pracujący. To też, kto tylko pragnie się uczyć, ma drzwi otwarte do różnych krajów i uczelni. Przez 10 lat osiągnęliśmy b. dużo i analfabetyzm już nie jest tak powszechny. Jeszcze jedną palącą sprawą jest budowa dróg.

Na zakończenie naszej wizyty p. Sekretarz skreślił kilka słów dla Czytelników w dwóch dialektach: w dialekcie „ewe” Meś Poland ryuto i „twi” Mepe Poland yiyile, oraz po angielsku, że bardzo lubi Polaków.





W dn. 17 marca br. w kościele prokatedralnym w Warszawie, przy ul. Szwoleżerów J. Em. Ks. Biskup Prymas Dr Maksymilian Rode udzielił święceń następującym klerikom:

Edwardowi Filipowi s. Pawła — egzorcystatu, akolitatu i subdiakonatu,  
Henrykowi Buszce s. Alfreda — subdiakonatu  
Hieronimowi Góreckiemu s. Franciszka — subdiakonatu  
Eugeniuszowi Stelmachowi — subdiakonatu.

## WIADOMOŚCI Z KOŚCIOŁA POWSZECHNEGO

### „CHLEB DLA ŚWIATA”

Pod tym hasłem wszystkie niemal państwa i Kościoły Europy i Ameryki zbierają dla narodów azjatyckich i afrykańskich artykuły pierwszej potrzeby i przesyłają je za pośrednictwem Czerwonego Krzyża. Ostatnio Dawid G. Moses, przewodniczący Narodowej Rady Chrześcijań w Indii, jeden z wybranych w New Delhi prezydentów Światowej Rady Kościołów, wystosował pismo dziękczynne za okazaną Indii pomoc ze strony akcji „Chleb dla świata”, zwłaszcza za wielką ilość lekarstw, środków leczniczych i odzieży. W ubiegłym roku India kilkakrotnie nawiedzona została katastrofą powodzi, która sprowadziła nędzę na ludność w różnych prowincjach kraju. Projektowana jest także przez akcję „Chleb dla świata” budowa centrali krwiodawczej dla Indii.

### STANOWISKO RADY EKUMENICZNEJ WOBEK SOBORU WATYKAŃSKIEGO

W tygodniu, który stał pod znakiem Światowej Modlitwy o jedność chrześcijańską, sekretarz generalny Rady Ekumenicznej, dr Visser't Hooft, oświadczył w odczycie, wygłoszonym w Genewie, że nie należy spodziewać się po 2

Soborze Watykańskim rzeczy „niemożliwych”, lecz może utworzenia drogi do lepszego międzywyznaniowego porozumiewania się i usunięcia elementów nieufności z życia ekumenicznego. Szczególnie spodziewamy się — powiedział sekretarz generalny — że Sobór Watykański rozpatrzy sprawę wolności wiary. Jest bowiem czas najwyższy, aby Kościół rzymskokatolicki oficjalnie powiedział to, czemu wielu jego najlepszych teologów już nieoficjalnie dało wyraz, zwłaszcza w sprawie małżeństw mieszanych.

### CHRZEŚCIJANIE W TANGANICE

Młode afrykańskie państwo Tanganika liczy dziewięć milionów mieszkańców, w tym około jednego miliona chrześcijan.

### SYMBOL JEDNOŚCI CHRZEŚCIJAN

W pobliżu uniwersytetu wielkiego przemysłowego miasta Manchester w Anglii powstaje kościół, który będzie symbolem jedności chrześcijan. Kościół ten będzie obejmował trzy kaplice: jedną dla anglikanów, drugą dla protestantów, trzecią dla katolików. Studenci tych trzech wyznań uczęszczają do uniwersytetu w Manchesterze. Dla nich przeznaczone będą wspomniane trzy kaplice oraz trzy sale zebrań. Będzie to pierwszy symboliczny kościół ekumeniczny.

K.

## UWAGA CZYTELNICY!

ogłaszamy

### ROZWIĄZANIE KONKURSU ŚWIĄTECZNEGO!

W dniu 23.III. br. w obecności komisji w składzie: p. mec. Romuald Rakowski, ks. mgr T. Gorgol, ks. dyr. E. Krzywanski, p. J. Chodak i p. J. Koprowska — dokonano losowania kuponów konkursowych.

10-letnia Alicja Bałakier wylosowała:

**I nagrodę** w postaci **TELEWIZORA** dla p. Kazimierza Gabary, zam. Bedoń Przyk k. Łodzi, ul. Mostowa 8

**II nagrodę** — **APARAT FOTOGRAFICZNY** dla p. Grzegorza Słomki, Bielsk k. Płocka, ul. Sierpecka 5

**III nagrodę** — **PLATER** dla p. Bolesława Cichonia, zam. Cisie 37, p-ta Węglowie, pow. Kłobuch

**IV nagrodę** — **komplet książek WLR** dla Anny Ambroży, wieś Olszyna, p-ta Ostrzeszów.

Ponadto wylosowano 2 nagrody pocieszenia, które przypadły w udziale p.p. Stanisławie Kempieńskiej z Nowego Tomysła i Annie Dyreza z Kamiennika pow. Górków.

# „DZISIEJSZA MŁODZIEŻ”

**P**isał ktoś, że każdy medal ma dwie strony, ale problem dzisiejszej młodzieży ma ich znacznie więcej. Zależy tylko od tego, pod jakim kątem spojrzeć, na jakiej płaszczyźnie, pod jakim aspektem, na jakim szczeblu i z jakiego punktu widzenia...

Ale najczęściej się zdarza, że dla osób starszych, dla pokolenia, które mija — pokolenie nowe, naszych czasów, jest wypaczone i z gruntu złe. W pociągu, tramwaju, autobusie, w kinie, sklepie czy na ulicy — często słychać narzekania i utyskiwania pod adresem współczesnej młodzieży: „Dzisiejsza młodzież!”, „za naszych czasów inaczej bywało!” — i zaraz: „Pomyślcie no, sąsiadko, co to dzisiaj się dzieje... skaranie boskie... świat się do góry nogami przewraca!”. Narzekają matki i ojcowie, narzekają nauczycielki i wychowawcy, narzekają... — i często niesłusznie (abstrahując zupełnie od chuligaństwa i przestępczości wśród nieletnich.)

Zbyt pochopne ocenianie takich czy innych „wybryków“ młodej braci często miał wyciągać dziecko z topieli zgubnych nawyków — jeszcze bardziej je w niej pograża.

Przykład: Grupa chłopców bawiła się na ulicy rzucając małą, palantową piłką, do narzysowanej na płocie tarczy. Rzucali do celu. Po Adamie, Edku i Stefanie przysła kolej na Jurka. (Jurek był chłopcem lubianym, dobrze ułożonym, prawdomównym, niezłym uczniem w szkole). Wycelował, zamierzył się i... tak nieszczerliwie rzucił, że niechcący uderzył prze chodnia w głowę, strącając mu kapelusz(!). Oczywiście: koledzy rozlecieli się „na cztery wiatry”; pozostał tylko on — Jurek. Podszedł do tego pana mając wyraźny zamiar przeprosić go. Zapytywał nawet, czy mocno boli, mówił, że jest mu bardzo przykro, zapewniał, że to tylko przypadek, że nie chciał... itp. Z chwilą jednak, gdy zdezorientowany w pierwszej chwili przechodzeń — który w stanie mocno



W dniu 12.III br. odbył się zjazd duchowieństwa Diecezji Krakowskiej z udziałem J. Em. Ks. Biskupa Prymasa.

zdegenerowanym wygrażał pięścią w stronę uciekającego „lobuzów“ — przeniósł wzrok na chłopca (Jurka), który „coś“ do niego mówił, zwrócił się do niego: „Ach, to ty rzuciłeś?!“ — „Tak, proszę pana, ja bardzo pana przepraszam...“ Ale nie pomogły przeprosiny, na nic wszystkie tłumaczenia, bo oto już w następnej sekundzie po przyznaniu się chłopca do winy, ów pan złapał go za ucho i bijąc zaciągnął go do matki. Jurek był synem rodziców cieszących się wśród ludzi dobrą opinią.

Skutek więc był natychmiastowy: obrażony jegomość nawymyślał matce, matka nagadała ojcu i oboje rodzice przykładnie ukarali syna. Jurek na wszelkie pytania: jak było? — uparcie nie odpowiadał. Dopiero później, kiedy koledzy przysli i opowiedzieli całą historię, matka Jurka zrozumiała, że wina jego nie była tak straszna. Ale chłopiec z wyrzutem powiedział: „Głupi byłem, zem czekał. Żle mnie uczyłaś! Innym razem, gdy coś źle zrobię, nie przyznam się, że to ja. A za to, com dostał, za całą awanturę, to sobie przy okazji na kimś innym odbije, bo ludzie są bardzo zli!“ — Oto przykład, który ostrzega przed pochopnym ocenianiem złych czynów, które często nie są zamierzone. Matka Jurka będzie miała przysłowiowy „ciężki orzech“ do zgryzienia, aby chłopca naprawić i pozbawić go tego uprze-

zdzenia do ludzi. Zawsze trzeba mieć dużo rozważa i serca.

Często nie potrafimy przebaczyć tym młodym, nie potrafimy zrozumieć, że przecież i my sami byliśmy takimi urwisami, jeżeli nawet nie w gorszym wydaniu. Nie chcę jednak powiedzieć, żeby ciągle dzieciom pobłażać. Trzeba jednak wczuć się w położenie dziecka. Sprawdzić z jakich powodów postąpiło ono tak czy inaczej, popamiętało czyn, który zaklasyfikujemy do wykroczeń. I dopiero wtedy można, a nawet trzeba, zastosować taką czy inną karę (mając pewność, że dziecko na nią zasłużyło). Ale „aby kara odegrała rolę wychowawczą, to znaczy przyczyniła się do wyrobienia sumienia, musi być odpowiednio dawkowana, czyli dostosowana do wieku, charakteru i usposobienia dziecka, jak również i do okoliczności winy“. Nierzadko popełnia się błąd karząc dziecko za czyn popełniony nieświadomie, lub czasem za czyn, o którym dziecko to nie wiedziało, że jest on niedozwolony, zakazany. Ażeby dobrze, przykładnie i sprawiedliwie ukarać dziecko, trzeba znać sztukę karania. Pamiętajmy o jednym: takie będą nasze dzieci, taka będzie nasza młodzież (wczorajsza, dzisiejsza, czy młodzież przyszłości), jakie będzie wychowanie w domu i w szkole, jakie będzie podejście do nich na ulicy, tzn. poza domem i poza szkołą.

## POMAGAMY SOBIE WZAJEMNIE

Wprawdzie na upalne dni będziemy musieli jeszcze poczekać, nie zaszkodzi jednak już teraz zapoznać się ze sposobem przechowywania zapasów żywności w dni upalne.

Najradkalniejszym sposobem byłoby zaopatrzenie się w lodówkę. Nie wszyscy jednak ją posiadają. I dlatego...

Gdy odstawimy jakąś potrawę, która ma służyć na później, nie należy jej wkładać do glinianego naczynia lub do naczynia z odprysniętą emalią. Nie wolno w naczyniu pozostawiać łyżek. (Łyżka na drugi

dzień po wyjęciu z naczynia z potrawą często pokrywa się osadem, który jest trującą).

Dobrze jest dosypać do pokarmu nieco oczyszczonej sody. Do mleka, jeżeli chcemy je ustrzec od skwaśnienia należy dosypać nieco cukru podczas przygotowywania. Masło należy przetrzymywać w zimnej wodzie, którą należy zmieniać nawet 2 razy dziennie. W ten sposób chronimy masło przed jęczmieniem. Mięso należy solić. Zwiędłe jarzyny należy włożyć do letniej wody na 15—20 minut, po czym przelać je do

zimnej wody. W ten sposób odzyskują świeżość.

Chleb owijamy wilgotną serwetką lub nawet papierem. Chleb ustrzeżemy przed zaschnięciem jeżeli do skrzynekki z chlebem włożymy połowę jabłka. Jabłko udziela pieczywu wilgotności. Zamiast jabłka można włożyć na chleb talerzyk z mokrą gąbką.

Twarde i suche pieczywo odświeżamy przez położenie na pokrywie garnka z gotującą wodą.

Zimne piwo można otrzymać w upalne dni, skoro zawinie się butelki w mokry ręcznik i postawi w przewiewie.

## CZYTAJ I PRENUMERUJ

**Katolicki Miesięcznik Filozoficzno — Teologiczny „Posłannictwo“ poświęcony dziejom i doktrynie polskiego katolicyzmu.**

**„Posłannictwo“ do nabycia w kioskach „Ruchu“ i bezpośrednio w WLR, W-wa, Wilcza 31.**

**Cena 1 egz. — 5 zł.**

# SPRAWY DNIA dzisiejszego

B. WIEZIEN MA PRAWO  
ZYC NORMALNIE

Należę do ludzi czytających prasę codzienną i tygodniową.

Problemy omawiane w prasie naszej „biegną stadami” — tak, jak warszawskie trolejbusy. Długo, długo — nic, potem pięć pod rząd wozów, oznaczonych numerem np. 52, 56, 55 lub jakimś innym symbolem arytmetycznym. Ostatnio jest w polskim piśmiennictwie „moda” na omawianie zagadnień „reedukacji” więźniów i umocławienia skazanym, którzy odbyli karę więzienia, powrotu do normalnych warunków życia.

Różni, wysoko odpłatni wyrobownicy pióra, celebrują swoje rzekomo społeczne nastawienie do człowieka zbląkanego — w tanich, ale efektownych formach. Różne „M.” i „F.” stają się nieomal instytucjami, występującymi w obronie ludzi, którym stała się krywdą. W barwnych (wysoko odpłatnych felietonach) praktycznie są wykładawcami techniki przestępstwa, podawanych publicznie na łamach: „Expressu”, „Przekroju” czy „Prawa i Życia” w formie na pozór doskonałego, ale demoralizującego reportażu, który z reguły nie jest niczym innym jak tylko „vademezum zbrodni i przestępstwa”.

Daleki jestem od pruderii. Ale oburzają mnie te kryminalne odciuki.

To nic innego, jak odrodzenie się pod pretekstem reportażu sądowego, tradycji niechlubnej pamięci „Tajnego detektywa”, który nawet w Polsce sanacyjnej uznany został za podręcznik szkolący w przestępstwie i zbrodni.

Ludzie są ulomni. Często źli. Ale najczęściej wkraczają na ścieżki przestępcze na skutek specyficznych warunków, w jakich żyją, które kształtują ich charakter, nieodporne na otaczające zło. Ta ludzka tragedia może i powinna być tematem analizy prasowej, ale analizy dokonywanej nie pod kątem sensacji.

Institucjonalni tandeciarze prasowi, w gruncie rzeczy żerujący na tragedii ludzkiej, poprzez rozwałkowywanie na łamach prasy swoich osobistych osiągnięć, w zakresie rozszyfrowania rzekomej prawdy materialnej — są w gruncie rzeczy fałszerzami rzeczywistości. Ckliwy, mdły, drobno-mieszkański, zaklamany sentymentalizm towarzyszy tym elaboratom. Przy braku rozeznania ze strony odpowiedzialnych kolegów redakcyjnych, ta kategoria publicystów stawiana jest na świecznikach, jako wzór odważnej i ludzkiej twórczości społecznej. Jeden tylko p. Łakomski w swoich „Rozmyślaniach z sali sądowej”, snuje refleksyjne wnioski na tle ludzi, którzy popadli w ko-

liżę z obowiązującymi przepisami i z reguły stawia zagadnienia kompleksowo i generalnie.

Wielokrotnie na łamach prasy ukazywały się artykuły omawiające zagadnienie więziennictwa i więźniów. Osobiście nie wierzę w „wychowawczy” wpływ więzienia. Przestępca znajdując się za kratkami tkwi w specyficznym środowisku, które najczęściej trwa w swej przestępczej postawie. Personel więzienny, mimo szkolenia, daleki jest od miana wychowawców. Tak zresztą dzieje się nie tylko w Polsce. Podobny stan rzeczy istnieje na całym świecie. Ale trzeba liczyć się z faktem, że codziennie opuszcza mury więzień kilku, czy kilkudziesięciu ludzi. Odcierpieli za swoje grzechy utratę wolności. Sprawiedliwości stało się zadość. Wydawało się, że problem winy i kary został wyczerpany i że nic nie powinno stać na przeszkodzie, żeby człowiek taki mógł wrócić do życia normalnego. W rzeczywistości przed zwolnionym z więzienia piętrzą się trudności nie do pokonania. Kadrowcy mają obowiązek przed przyjęciem do pracy sprawdzić, czy kandydat nie figuruje w rejestrze skazanych. Najmniejsza adnotacja powoduje decyzję odmowy przyjęcia do pracy.

W ten sposób b. więzień znajduje się w sytuacji ciężkiej i mimo, że pragnie zerwać bezpowrotnie z przeszłością, wraca na drogę

przestępstwa. Zjawisko to, znane organom wymiaru sprawiedliwości, wymagało stworzenia warunków umożliwiających ułatwienie powrotu do normalnego życia ludziom z za krat. I dlatego z najwyższym zadowoleniem należy powitać pismo okólnie prezesa Rady Ministrów PRL Józefa Cyrankiewicza, zawierające pewne wytyczne odnośnie zatrudnienia osób skazanych po odbyciu kary.

Okólnik ten nakazuje wnikliwe podchodzenie do tej kategorii ludzi. Jeżeli zatrudnienie pracownika — ze względu na popelnione przestępstwo — jest niewskazane lub ze względu na obowiązujące przepisy niedopuszczalne, należy przenieść go i zatrudnić w zależności od przydatności zawodowej na inne stanowisko, zwrócić się do wydziału zatrudnienia odpowiedzialnej rady narodowej o zapewnienie takiej jednostce pracy. Odmowa zatrudnienia takiego człowieka jest niedopuszczalna, jeśli posiada on odpowiednie kwalifikacje.

Takie uregulowanie zagadnienia osób skazanych po zwolnieniu ich z więzienia — jest głęboko humanitarne. Rzecz cała w tym, aby okólnik premiera i zasady w nim zawarte przeniknęły do świadomości odpowiednich czynników decydujących, by nie stał się on „pobożnym życzeniem”, by był wykonywany, stosowany i przestrzegany.

ADAM KŁOS

## PORADY PRAWNE

Panu Józefowi Grzesiakowi ze Starego Zdroju (Wałbrzych) odpowiadamy na list z dnia 11 lutego 1962 roku.

Prawo spadkowe, obowiązujące z dekretu z dnia 8.X. 1946 z późniejszymi zmianami (Dz. Ust. z dnia 20.XI. 1946, nr 60, poz. 328; sprost. Dz. Ust. z 1947, nr 24, poz. 55; zmiany: Dz. Ust. z 1950 r., nr 34, poz. 309 i 312) w art. 3, § 2 mówi: że dziecko w chwili otwarcia spadku już poczęte, lecz jeszcze nie urodzone, może być spadkobiercą, jeżeli przyjdzie na świat żywe. W tym przypadku uważa się, że staje się ono spadkobiercą tak, jak gdyby było już urodzone w chwili otwarcia spadku.

1. W świetle tego przepisu, córka urodzona w dwa miesiące czasu po śmierci swojego ojca, (obecna żona Pana Józefa) stała się spadkobierczynią ogółu majątkowych praw i obowiązków zmarłego ojca. Trzeba jednak wyjaśnić, że pod określeniem ogółu praw i obowiązków, należy rozumieć wartość całego spadku, lecz bez praw i obowiązków, które są ściśle związane z osobą spadkodawcy oraz tych praw, które z chwilą śmierci spadkodawcy przechodzą z mocy szczególnych przepisów na określoną osobę.

2. Jeżeli akta rejestralne i Rejestr Ksiąg Wieczystych spłonęły wraz z Hipoteką wskutek działań wojennych — trzeba sprawę podziału masy majątku przeprowadzić w drodze sądowej przez odwołanie stanu posiadania na podstawie zeznań świadków oraz innych dowodów, będących w posiadaniu osób zainteresowanych. Te sprawy regulują odrębne przepisy i w takim wypadku trzeba sprawę powierzyć adwokatowi.

3. Czy dzieciom z drugiego małżeństwa należy się udział w masie majątku? Matka żony Pana Józefa, wyszła po raz drugi za mąż i z drugim mężem wychowała kilkoro dzieci, które nie mają żadnych praw do majątku swojej matki, ponieważ jej dawny majątek uległ rozliczeniu między nią a jej córką, po zmarłym spadkodawcy. Przez nowy związek małżeński, matka stworzyła nowy stan majątkowy, do którego mają prawo dzieci zrodzone z tego związku małżeńskiego.

Mgr JÓZEF A. MIŁASZEWICZ



## LEKARZ RADZI

NIE TYLKO WITAMINY...

O witaminach każdy chyba wie, że są potrzebne dla zdrowia. Mniej natomiast wiemy o zapotrzebowaniu naszego organizmu na sole mineralne. Rola ich jest ogromna. Stanowią nie tylko budulec dla tkanek, ale biorą czynny udział w procesach życiowych takich jak trawienie i wchłanianie, przemiana materii i inne. Brak ich powoduje schorzenia, nieraz groźne dla życia, jak anemia, wole, odwapnienie kości itp. W skład tkanek ustroju ludzkiego wchodzi wapń, fosfor, żelazo, sód, chlor, fluor, siarka, miedź, magnez, cynk i inne. Najważniejsze z nich to wapń, fosfor i żelazo. Brak lub niedobór wapnia w wieku dziecięcym lub młodzieńczym powoduje krzywicę, częste u młodzieży szkolnej skrzywienie kręgosłupa i próchnice zębów. Często bóle stawowe, przypisywane chorobie reumatycznej, mają swe podłoże w odwapnieniu kości. Najważniejszym źródłem wapnia jest mleko i sery, przy tym sery twarde, żółte zawierają wapnia więcej niż twarogowe. W mniejszych ilościach spotykamy wapń również w innych produktach żywnościowych.

Fosfor potrzebny do budowy komórek krwi, regulujący spalanie, wchodzący w skład komórek mózgu i nerwów, występuje obficie w pieczywie, mięsie, nabiale i warzywach. Ważnym pierwiastkiem jest żelazo, podstawowy budulec barwnika krwi, czyli hemoglobiny. Brak jego powoduje rozmaite postaci niedokrwistości, czyli anemii. Źródłami żelaza są wątroba, nerki, ryby, jaja, kasza gryczana, szpinak, fasola, ciemne pieczywo, zielona sałata, kapusta włoska, owoce, pomidory, seler. Inne, liczne, nie wymienione tu szczegółowo składniki mineralne również, choć w mniejszych ilościach, są konieczne do sprawnego funkcjonowania organizmu. Wszystkie one występują w produktach żywnościowych, ale



„Express Wieczorny” zamieścił notatkę pt. „Muszą pić wino”, w której czytamy: „Górnicy otrzymują deputat węglowy, kolejarze — bezpłatne przejazdy, a w przewoźni winno-owocowej Konińskich Zakładów Przemysłu Terenowego każdemu pracownikowi należy się miesięczny deputat w postaci 5 butelek wina. Niektórzy woleliby produkowane tam soki, dzemy lub kompoty, ale na przeszkodzie stoi układ zbiorowy dla zakładów b. Centralnego Zarządu Przemysłu Fermentacyjnego, który przewiduje tylko wino. A może by zmienić układ?”

I NAM SIĘ WYDAJE, ŻE MOŻE BY TAK zmienić układ?

oczywiście, nie wszystkie w tych samych. Dlatego tak ważną dla zdrowia sprawą jest urozmaicenie jadłospis. Nie może być żywienia z przewagą białek czy tłuszczów, czy węglowodanów. W codziennej diecie wszystkie te składniki muszą być po równi uwzględnione. I to nie tylko przez wzgląd na różnorodność w nich zawarte witaminy, ale także ze względu na sole mineralne, które choć może mniej znane i popularne, są jak i witaminy również dla naszego zdrowia bezwzględnie konieczne.

Dr A. M.

# ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

Pan Kazimierz W. z Lososiny. Wprawdzie napisał pan, żeby odpowiedzi nie zamieszczać w naszym tygodniku, bo go pan i tak nie czyta, ale „gwoli” sprawiedliwości wyjaśniamy, że istotnie zbyt pośpiesznie przeczytał pan nawet i ten jeden jedyny numer tygodnika, gdyż świadczy o tym list, który skierował pan do naszej Redakcji. Nie zmuszamy, ale życzymy aby pan jeszcze kiedyś przypomniał sobie o nas i sięgnął po „Rodzinę”.

Pan H. A. (Śmigiel) bardzo przyjemny list napisał i zaznaczył, że czyta zarówno „Rodzinę” jak i „Przewodnik Katolicki”. Stwierdza, że „Rodzina” mu się bardzo podoba, że ma ładną szatę graficzną, ciekawe artykuły, a tych wszystkich wad brak „Przewodnikowi”. Potem pisze pan H. o własnym doświadczeniu życiowym: „Widziałem pogardliwy stosunek księży rzymskokatolickich do wiernych, którzy są trochę biedniejsi.” Pan H. wspominał także, że z ambon kościołów rzymskokatolickich szkaluje się tygodnik „Rodzinę”. „Czytając Wasze pismo. doszedłem do wniosku, że macie pod każdym względem rację”. Kiedy będzie Pan przejazdem w Warszawie, proszę odwiedzić Redakcję. Cieszymy się, że mamy tak gorliwych sympatyków. Polecamy czytać „Rodzinę” i innych do czytania zachęcać. Zgodnie z życzeniem pełnego brzmienia nazwiska nie podajemy. Pozdrawiamy.

Błądzący A1 z Poznania w liście swoim pisze: „Jestem w takiej rozterce duchowej, że naprawdę trudno mi się przyznać do polskokatolików lub rzymian. Stałem gdzieś w pośrodku i błędem”. A potem następują różne pytania, na które znajdzie Pan wyjaśnienie w artykule zamieszczonym w „Rodzinie” pt. „Sakrament Pokuty jako środek do pojednania z Bogiem”.

Pan Kazimierz Cinal, Wieprz 426. List Pański przekazaliśmy księdzu zajmującemu się działalnością duszpastersko-misyjną. Cieszymy się, że jest Pan naszym apostołem. Pozdrawiamy.

P. Zofia Bajda, Krzemienica. List Pani przekazaliśmy ks. dziekanowi J. Janikowi (Bażanówka). Pozdrawiamy.

Ks. Prob. Janusz Z. (rzymskokatolicki kapłan) do nas napisał. List jest pogod-

Czytelniku! Czy jesteś już posiadaczem samochodu „Warszawa”? Jeżeli nie, weź udział w naszym wielkim

## KONKURSY WIOSENNYM

organizowanym przez WLR, tygodnik „Rodzina” i miesięcznik „Posłannictwo”.

Główna nagroda samochód „WARSZAWA”.

Wśród czytelników, którzy zamówią na zamieszczonym poniżej kuponie komplet księzek WLR na łączną sumę 50 zł., rozlosowane będą następujące nagrody:

- I — nagroda — SAMOCHÓD „WARSZAWA”
- II — nagroda — RADIOODBIORNIK
- III — nagroda — ZEGAREK
- IV — nagroda — APARAT FOTOGRAFICZNY

### KUPON DO LOSOWANIA

Nazwisko i Imię . . . . .  
Adres . . . . .  
Wysyłam przekazem zł.  
Zamawiam kompletów, szt. . . . .

Konkurs zakończymy dnia 31 maja, decyduje data stempla pocztowego. Czytelniku! Nie zwlekaj, idź na pocztę i wyślij do nas kupon z łączną opłatą 50 zł.

### SAMOCHÓD CZEKA NA ZWYCIĘZCĘ

Jeżeli Ty, Czytelniku, już posiadasz książki WLR — zamów dla swoich znajomych, a może wakacje spędzisz własnym samochodem. Konkurs przeprowadzamy według regulaminu, z którym można się zapoznać w Redakcji.

### CZYTELNICY!

Wydawnictwo Literatury Religijnej poleca PT Czytelnikom w estetycznej oprawie rocznik tygodnika „Rodzina” w cenie 250 zł oraz miesięcznika „Posłannictwo” w cenie 170 zł.

Zamawiać należy po uprzednim wpłaceniu należności na nasz adres: Warszawa, ulica Wilcza 31, lub na konto PKO Warszawa, nr 1-14-147290.

### KWIECIEŃ

N	22	Wielkanoc, św. Łukasza
P	23	Poniedziałek Wielkanocny św. Jerzego, św. Wojciecha
W	24	św. Grzegorza, św. Fidelisa
Ś	25	św. Marka Ew., św. Jarosława
C	26	św. Kłeta, św. Marcelina
P	27	św. Zyty, św. Teofil
S	28	św. Witalisa, św. Pawła

### Anekdoty

W okresie międzywojennym jedna z gazet krakowskich zamówiła u cenionego rysownika karykaturę jednego ze znanych profesorów uniwersytetu. Karykatura nadzwyczaj podobała się wszystkim a zwłaszcza samemu profesorowi, który nie szczędził słów zachwytu spotkanemu rysownikowi:

— Świetna, świetna karykatura! Jestem zachwycony, tylko dlaczego zrobił mi pan brode w kształcie wachlarza?

— Myślałem — odparł rysownik — że będzie pan zadowolony, panie profesorze, przecież są teraz takie upały.

W wiedeńskim teatrze przed premierą aktorka, kreująca tytułową rolę, zaczęła gryźć palce ze zdenerwowania. Przechodzący dyrektor, chcąc ją uspokoić, powiedział:

— Niech się pani uspokoi. Zupełnie tak samo zaczęło się z Wenus z Miło.

W 1898 roku Tamiza wylała, czyniąc wielkie szkody w pobliskich osiedlach. Do pałacu pewnego lorda wdarła się woda i zaczęła zalewać pokoje. Flegmatyczny lokaj — brnąc po kostki w wodzie — puka do gabinetu swojego pana, otwiera drzwi i spokojnie oświadcza:

— Tamiza, proszę jaśnie pana!

Kapelan pewnego statku podczas sztormu spytał jednego z marynarzy:

— Czy grozi nam jakieś niebezpieczeństwo?

— Jeśli będzie nadal tak wiało, jak w tej chwili — odpowiedział marynarz — to przed północą będziemy na pewno już w niebie

— Niech nas Pan Bóg od tego uchwata! — zawołał przestraszony kapelan.

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 8-97-84\* 21-74-98. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-14-147290 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Srebrna 12. Na odwrocie blankietu należy podać tytuł zamawianego czasopisma, czasokres prenumeraty oraz ilość zamawianych egzemplarzy. Cena prenumeraty: kwartalnie — zł 26 półrocznie — zł 52, rocznie — zł 104. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, ul. Wilcza 48 za pośrednictwem PKO Warszawa, Konto Nr 1-14-147290. Czytelnicy poza granicami kraju mogą zamawiać tygodnik „Rodzina” za pośrednictwem: Przedsiębiorstwa Eksportu i Importu „Ruch” Warszawa, ul. Wilcza 46; prenumerata roczna dla Europy wynosi: 7 \$, 19,70 DM, 23,40 NF, 1,13,6 £; prenumerata roczna dla St. Zjednoczonych i Kanady 7 \$; prenumerata roczna dla Australii 2,10,5 LA i 20,4 £E.

Zakłady Wkłósdrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. Zam. 572. H-16.

## KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI

### CZY WIESZ, ŻE:

Kościół Polskokatolicki jest Kościołem Katolickim. Posiada wszelkie znamiona Kościoła Chrystusowego.

### DLACZEGO POLSKI I KATOLICKI?

Kościół Polskokatolicki prowadzi wiernych do Boga i posługuje się w liturgii zrozumiałym dla nich językiem polskim.

Zachowując naukę Jezusa Chrystusa (zawartą w Piśmie św., Tradycji oraz orzeczeniach i uchwa-

lach Soborów Powszechnych), czci Najświętszą Maryję Pannę i Świętych Pańskich, uczy swych wiernych miłości do Boga, szacunku dla bliźnich i ukochania Ojczyzny.

### KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI JEST KOŚCIOŁEM

#### APOSTOLSKIM:

Biskupi Kościoła Polskokatolickiego mają ważną sukcesję apostołską, której nie kwestionują nawet najbardziej zagorzali i fanatyczni duchowni rzymskokatolicy. Z ważności i prawdziwości sakry biskupiej w Kościele Polskokatolickim wypływa ważność kapłaństwa.

Msza św. w języku polskim i Sakramenty św. są tak samo ważne jak Msza św. odprawiana w języku łacińskim, greckim lub koptyjskim.

### NA CZYM POLEGA RÓŻNICA?

Różnica polega na tym, że Kościół Polskokatolicki odrzuca dogmat o nieomyślności papieża i prymacie jurysdykcyjnym biskupów rzymskich. Tylko Bóg jest nieomylny. Człowiek, również papież, może się mylić.

### PODZIAŁ KOŚCIOŁA

Kościół Polskokatolicki w PRL. dzieli się pod względem administracyjnym na:

a) Archidiecezję Warszawską,

b) Diecezję Wrocławską,

c) Diecezję Krakowską.

### KIEROWNICTWO KOŚCIOŁA

Najwyższym zwierzchnikiem Kościoła Polskokatolickiego jest Prymas — J. Em. Ks. Biskup Prof. Dr Maksymilian Rode, rezydujący w Warszawie.

### STOSUNEK DO RUCHU EKUMENICZNEGO:

Kościół Polskokatolicki jest członkiem Światowej Rady Kościołów Chrześcijańskich, która skupia w swych szeregach ponad 400 milionów chrześcijan, a więc tyle, ile liczy Kościół rzymskokatolicki razem z obrządkami nierzymskimi na całym świecie.

## ŚWIĘCONE W PARAFIACH POLSKOKATOLICKICH

